

Kuryer Poznański.

Nr. 253. Redaktor odpowiedzialny Wtorek, 4 listopada 1879. Nikazy Gruszczyński. Rok VIII

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk. 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk. 10 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmskim Nr. 18. Ekspedycya przy placu Wilhelmskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. Agencya Kuryera: w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstr. Nr. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havas Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 3 listopada.

Wybór marszałków sejmiku pruskiego stanowił prawie wyłączny przedmiot, któremu dziennikarstwo niemieckie w dniach ostatnich całą prawie swoją poświęcało uwagę, oceniając go w świetle zasad swego stronnictwa i usiłując dociec, w jakim kierunku odbywać się będą dalsze prace sejmiku pruskiego i jakie zapadać uchwały. Organa prasowe staro-konserwatywnego stronnictwa uważają wybór ten za pierwszy rezultat połączenia frakcji konserwatywnych i stanowiącej kłeskę liberalizmu w Prusach. Kreuz Ztg ubolewa nad tem, że wolno-konserwatywni przemieszali się z obozem liberalnym, w którym nie znajdują z pewnością szczęścia. Prasa liberalna stara się zohydzić dwa stronnictwa zachowawcze, że sprzymierzyły się z centrum i Polakami i za pomocą tak potwornego aliansu oddały łaskę marszałkowską swym kandydatom. „Wybór marszałków w pruskiej Izbie poselskiej — pisze Weimarer Ztg a z nią powtarza reszta prasy liberalnej — której większość przychylnie usposobiona — jest dla rządu, dokonany wskutek aliansu konserwatywistów, z centrum i z Polakami, tymi największymi wrogami pruskiej myśli państwowej, jest czemś, czego zdrowy rozum ludzki pojąć nie zdoła; i żaden też choćby najbieglejszy mówca polityczny nie potrafi zatrząść tego wrażenia, jakie w Niemczech wywołać musiał ów alians z centrum i Polakami; dzień 30 października będzie dies nefastus dla stronnictwa konserwatywnego, dla jego zasad, powagi i potęgi w państwie pruskim.“ — Ów tak wstrętny alians wspomniany gazety liberalnej jest też rekojmią dla głównego organu liberalizmu, dla Nat. Ztg, że panowanie konserwatywizmu nie będzie długotrwałem w Prusach. Nat. Ztg nie traci wcale animuszu i w następujący dowodzi sposób, że w sejmie pruskim partya jej będzie decydowała w wszystkich kwestiach:

Siła stronnictwa i jego wpływ na prawodawstwo nie zależy żadną miarą od liczby jego członków, ale w większej części od stosunku, w jakim pozostaje do innych frakcji. Przypuściwszy, że jakieś ciało prawodawcze składa się z trzech liczebnie równych partyi, z których dwie reprezentują dwa skrajne kierunki, podczas gdy trzecia obrała złotą drogę środkową, czy wtedy może kto twierdzić, że trzy te frakcje równe są sobie co do siły i wpływu na prawodawstwo? Zadną miarą, gdyż partya stojąca w środku będzie rozstrzygała i neutralizowała przewagę jednego stronnictwa za pomocą drugiego.

Ta argumentacja liberalnej gazety przypada wielce do gustu Nordd. Allg. Ztg, która nie od dziś marzy o wytworzeniu środkowego stronnictwa w sejmie pruskim. Organ kanclerski, jak dawniej (zob. Przegląd Kuryera z dnia 25 z. m.) tak i dziś gotów przyjąć do sojuszu stronnictwo narodowo-liberalne, byle tylko podpisałoby stawiony mu program bezwarunkowo. Nordd. Allg. Ztg, pisząc o wyborze marszałków i tłómacząc, z jakiej to przyczyny krzesło pierwszego marszałka nie dostało się partyi narodowo-liberalnej, powiada, iż stało się to dla tego, że narodowo-liberalnym nie było można ufać, czy czasem nie zechciałoby pokrzyżować albo przynajmniej stawiać trudności planom ekonomicznym księcia Bismarcka. Jeżeli zatem partya narodowo-liberalna, — taki jest wniosek słów kanclerskiego dziennika, przekonał się ostatecznie, że tylko w sojuszu i przy boku ks. Bismarcka może mieć jakieś znaczenie, porzuci wszelką myśl opozycyi i zostanie stronnictwem sans phrase Bismarckowskim, to wtedy książe kanclerz porzuci przymierze z staro-konserwatywnymi i w spółce z nowo- i wolno-konserwatywnymi pójdzie tą złotą drogą środkową, tak gorąco teraz polecana przez stronnictwo narodowo-liberalne. — Niemieckie dzienniki katolickie wielce są uszczęśliwione z dokonania wyboru marszałków i żywią najpiękniejsze na przyszłość nadzieje. Co do nas, to nadziei tych nie żyjemy, widząc, że kwestya ostatecznego ugrupowania się stronnictw konserwatywnych dotąd nie została rozstrzygniętą, i że stronnictwo pana Bennigsen nie zdoła się w końcu oprzeć silnym pokusom i ponętym nawoływaniom kanclerskim.

Dnia 31 bm. przedłożył Izbie poselskiej minister finansów, p. Bitter, budżet na rok 1880/81 z okrągłą sumką 47 milionów deficytu, który ma być pokryty nową pożyczką. Budżet ten z poszczególnymi pozycjami podajemy pod właściwą rubryką.

W Francyi toczy się dalej walka pomiędzy t. zw. umiarkowanym rządem republikańskim a radykalizmem pod hasłem: „całkowita amnestya“ i „żadnej więcej amnestyi.“ Hasło to pozorne, gdyż w gruncie rzeczy chodzi o władzę której z rąk nie chcą wypuścić pp. Grévy i Waddington, a którą posiadzieć pragną Gambetta, Clemenceau i Lambert. Jako nowy wróg istniejącego rządu wystąpił stanowczo także socjalizm i na posiedzeniu onegdajszym w Marsylii sformułował swój program w następujących rezolucjach: „Indywidualna własność znosi się; ziemia, narzędzia robocze i surowe materiały powinny być rozdane pomiędzy wszystkich i uważane jako wspólna własność całego ludu.“ Kongres socjalistyczny postanowił dalej znieść wszelkie przywileje i monopole, cła od przywozów produktów zagranicznych i przywrócić wolność handlu. Przyszły kongres ma się odbyć w roku 1880 w Hawrze. Socjaliści w Marsylii żądają nadto od Izby deputowanych ogólnej amnestyi. Przy zamknięciu obrad zagrział ogólny okrzyk: Niech żyje demokratyczna, socjalna republika. Czy pp. Grévy i Waddington będą mieli tyle odwagi, by i z tym nowym wrogiem rozpocząć walkę?

Prąd ten socjalno-rewolucyjny, występujący dziś w Francyi z taką pewnością przeciw istniejącemu porządkowi społecznemu, poczyna pobudzać także do akcyi żywioły anarchiczne w Włoszech i Hiszpanii. Reprezentanci rewolucyi hiszpańskiej, jako to: Ruiz Zorrilla, Castelar i Salmeron odbyli w tych dniach naradę w Paryżu na rzecz zaprowadzenia rzeszypospolitej w Hiszpanii. Korespondent paryzki Nordd. Allg. Ztg donosi, iż republikanie hiszpańscy nie powzięli dotąd żadnej uchwały z powodu zbyt wielkiej różnicy zdań pomiędzy przywódcami.

Izba poselska Reichsratu wiedeńskiego ukończyła na dniu 31 z. m. obrady nad adresem i przyjęła większością 34 głosów w drugim i trzecim czytaniu adres większości; o sprawie tej piszemy poniżej, tu tylko nadmienimy, że hr. Taaffe złożył na posiedzeniu tém oświadczenie, iż ministerstwo nie weźmie udziału w obradach specjalnych, ponieważ nie służy żadnemu stronnictwu i stoi po nad wszelkimi stronnictwami.

Gabinet rumuński z obawy, ażeby mocarstwa nie odrzuciły ustawy dotyczącej równouprawnienia Żydów rumuńskich, wysłał do reprezentantów swych zagranicznych okólnik, w którym tłómaczy, dla czego w tej a nie innej formie być mogła rozwiązana kwestya żydowska. Okólnik ten podajemy w treści pod właściwą rubryką.

W dniu 1 bm. otwartą została grecka Izba poselska i król wygłosił mowę od tronu, w której położył przycisk na przyjazne swe stosunki do mocarstw zagranicznych i wypowiedział nadzieję, iż kwestya uregulowania granicy tureckogreckiej, która obecnie coraz pomyślniej biegnie obrót, przy pomocy wielkich mocarstw europejskich pomyślnego ostatecznie dozna końca. Mimo to — tak zakończył król swą mowę — powinna Grecya całą swą usilność zwrócić na wykształcenie armii, gdyż ona jest tym jedynym żywiołem i tą siłą, która decyduje o przyszłości każdego narodu.

W końcu zapisujemy wiadomość Pester Lloyd, jakoby austriacki ambasador, hr. Zichy, opuścić miał w początkach grudnia swą posadę ambasadora w Carogrodzie i że cesarz Franciszek Józef, przyjąwszy już dymisy, powierzył miał ważne to stanowisko synowi jego, hr. Józefowi Zichy. Korespondent Nation. Ztg donosi, że i ambasador francuzki, p. Fournier, opuści Carogrod a miejsce po nim obejmie pan Tissot, dotychczasowy poseł francuzki w Atenach.

Adres autonomistów wiedeńskiej Izby poselskiej.

Izba poselska większością 20 głosów odrzuciła w piątek projekt adresu mniejszości wydziału a następnie uchwaliła adres większości. Adres ten, opracowany przez hr. Hohenwarta, odpowiada na mowę od tronu, ale zarazem, jak tego wymaga system konstytucyjny, udziela rządowi wskazówek dalszego postępowania i to w kierunku decentralizacyi. Wyraźnie bowiem adres podnosi potrzebę decentrali-

zacyi a zarazem wzmocnienia sejmów krajowych. Zestawiając te dwa punkta programu autonomistów, hr. Hohenwart z góry zapobiegł owym centralistycznym manewrom, które np. publiczność polską usiłują nastraszyć podziałem administracyjnym, do którego niby to żąda decentralizacya. Tymczasem autonomiści, hr. Clam jak Hohenwart, albo dr. Dunajewski nigdy nie pojmowali decentralizacyi i autonomii inaczej, jak tylko w ramach prowincjonalnych i z-środkowane w sejmach krajowych. Nie chodzi więc o to, aby zdecentralizować administracyę pojedynczych prowincyi, czyniąc np. okręgi lub gminy filarami zarządu, lecz o uwolnienie administracyi krajowej od ciężkiego i niedogodnego jarzma reskryptów ministerjalnych. Chodzi o to aby urzędników krajowych nie mianował minister, ale namiestnicy istniejących dziś krajów. Aby zaś namiestnik nie mógł stać się dyktatorem albo też prostym wykonawcą rozkazów centralnego rządu, autonomiści żądają, aby namiestnicy byli odpowiedzialnymi sejmom krajowym, czyli innemi słowy, aby w swych rządach zastępowali się do pragnień większości ludności, jak to istnieje prawie w Kroacji, a przynajmniej w praktyce w Galicyi. Boć oczywiście w Galicyi nie utrzymałby się teraz namiestnik, któryby stawał w przeciwieństwie do woli polskiej większości mieszkańców. Uświęcenie tego praktycznego stosunku przez prawa — oto cel autonomistów. Do tego celu złożyli propozycye, jakie dr. Dunajewski w r. 1874 wniósł w sejmie lwowskim i wnioski hr. Hohenwarta w Izbie poselskiej r. 1876. Nikt z autonomistów inaczej nie pojmując decentralizacyi i jak Czesi nie myśla o tem, aby historyczno-polityczną indywidualność Królestwa czeskiego podzielić np. na okręgi niemieckie i czeskie, tak zupełnie sprzeciwiali się programowi i zasadom autonomistów podziału Galicyi na okręgi polskie i rusińskie, albo Tyrolu na okręgi niemieckie i włoskie. Powtarzamy, autonomiści opierają się na zasadzie historycznych prowincyi a ze stanowiska austriackiego państwa. Galicya stanowiła zawsze całość administracyjną z wyjątkiem tylko Krakowa, którego dziś żadną miarą nie możnaby odłączyć od Galicyi.

Program autonomistów jak najzupełniej więc zgadza się z interesem polskim. Dla tego też mimo wszelkich usiłowań centralistów, solidarność autonomicznej prawicy, która pozostała od samego początku posiedzeń rady państwa, na nowo zmanifestowała się przy rozprawach i przy głosowaniu nad adresem. Ze dwaj mówcy polscy dr. Dunajewski i książe Jerzy Czartoryski odznaczyli się w tych rozprawach taktem i ową chwałebną tradycyą parlamentarną: „suaviter in modo fortiter in re.“ to uznawają wszyscy. — Nie przeczyliśmy jednak, aby pomiędzy naszymi a czeskiemi dążeniami co do polityki zagranicznej nie istniały te różnice, które podniósł prof. Suess. Większy może jeszcze rozdział panuje pomiędzy naszym programem a stanowiskiem tak zwanego stronnictwa prawa. Bo Czesi ostatecznie w rozprawie pomiędzy Polską a Rosyą, ponieważ tak bliscy nam dziejami, sąsiedztwem, literaturą itd., mimo dotychczasowej sympatyi dla Rosyi, mogliby jednak ewentualnie stanąć po naszej stronie, jak to po części czynili w r. 1831 i 1863. Niemieckie zaś żywiły tak zwanego stronnictwa prawa, powodowane głęboką nienawiścią do Prus za to, że wyparły Austryą z rzeszy niemieckiej, i żadne rozpoczęcie ponownie bój o hegemonią w Niemczech, właśnie w tym celu gotowe szukać w Rosyi alianta. Nie tając więc różnic, jakie względem polityki zagranicznej dzieli trzy frakcyje prawicy, nie możemy jednak przyznać, aby to mogło lub przeszkodzić wspólnej akcyi w obrębie polityki wewnętrznej. Bo nie tylko, mimo zdumienia p. Suessa, my rozróżniamy rzeczywiście pomiędzy polityką wewnętrzną a zagraniczną, lecz konstytucya austriacka jak najwyraźniej stanowi podobny rozdział. Jeżeli bowiem w radzie państwa czasem stawają na porządku dziennym rozprawy o polityce zagranicznej, staje się to per nefas. Rząd światły i silny nie powinien do tego dopuścić, bo rada państwa jest forum parlamentarnem wyłącznie dla spraw wewnętrznych, a polityka zagraniczna należy jedynie przed delegacye wspólne. Ugrupowanie się stronnictw w radzie państwa według pewnych wspólnych celów w polityce wewnętrznej, wcale nie przeszkadza odmiennemu ugru-

powaniu się stronnictw w delegacyach. Tak działo się, jak to w piątek przypomniał hr. Hohenwart, w sprawie bośniackiej po stronie centralistów, którzy, mimo solidarności w kwestiach polityki wewnętrznej, występowali przeciwko sobie w delegacyach. Dla czegożby więc podobna licencya nie miała przysługiwać autonomistom? Wszakże i w sejmie galicyjskim są stronnictwa, a jednak wszyscy posłowie polscy stanowią solidarny klub w radzie państwa. Inne forum parlamentarne wymaga więc innej taktyki. Ale aby w radzie państwa autonomiści nie mogli i nie mieli tworzyć solidarnego stronnictwa, tego nie można przyznać.

MOWA posła Dunajewskiego

miana w austriackiej Izbie poselskiej wśród rozpraw adresowych, jest w streszczeniu z stenogramu następująca:

Wysoka Izba ma przed sobą dwa projekty adresu: projekt większości i projekt mniejszości komisyjnej. Mimo woli nasuwa się tu porównanie sytuacji dzisiejszej z położeniem rzeczy w czasie rozpraw adresowych w r. 1873.

My, t. j. rodacy moi i przyjaciele polityczni, w r. 1873, czując głęboką, świeżą i bolesną ranę, którą przed zaledwie kilkoma miesiącami zadano wówczas uroczyste poręczenie statutowi krajowemu, nie pokusiliśmy się wnieść projektu adresu mniejszości; przyjęliśmy fakt jako fakt, nie wypierając się naszych przekonań; oświadczyliśmy się z gotowością podać rękę do porozumienia i pojednania się z ówczesną większością Izby ku trwałości i obfitości w owoce pracy na rzecz naglących potrzeb państwa i krajów. (Brawo z prawicy). Jak na tę gotowość odpowiedziano, jak sobie względem niej postąpiono, o tem dziś mówić nie będę, by zachować jak największy spokój, jako też dla tego, że ostatecznie uważam rekryminacye za zupełnie zbyt ciężkie w praktycznej polityce. (Brawo! z prawicy). Dziś, gdy w składzie tej wys. Izby znaczna zaszła zmiana, z drugiej strony Izby przychodzi do skutku projekt adresu, przeciwny projektowi większości. Mniejszość komisyjnej nie ograniczyła się na poddaniu projektu większości krytyce; zaniechała wypowiedzieć nam wniosków swoich lub życzenia, co by w projekcie większości zmienić, lub co by zeń wypuścić należało; stanęła po prostu na stanowisku walki i stanowczego oporu (głosy z prawicy: prawda!) i spisała od siebie projekt, który co do goryczy w tonie i szorstkości w formie, co do stanowczości w odrzuceniu wszelkiej gotowości do ustępstw, dochodził szczytu tego, na co w adresie do tronu najwyższego w ogóle zdobyć się można. — Dostyć dawno, już przed zebraniem się wys. Izby, zaraz po ukończeniu wyborów można było dostrzedz, że w niektórych okolicach i krajach państwa biją w bębny, dmą w surmy, a w rozlicznych głównych miastach stronnictwa, o którym mówił szanowny preopinant, p. Suess, nawet hucce zbierano, by ułożyć plan kampanii przeciw wielkim niby niebezpieczeństwom, które zagrażają wolności, prawu, konstytucyi, słowem największym świętościom ludów.

Maż stanu patrzy na takie objawy o wiele spokojniej niż człowiek prywatny; on zdolen rozróżnić te ruchy fali, które sztucznie są wywołane, często przez igrające dzieci przez rzucanie kamieniami, od tych, które jako naturalne, każdemu się przedstawiają jako niewątpliwie bardzo potężne. (Brawo! z prawicy). Daleko mi jednak do tego, bym mniemał, że szanowni członkowie mniejszości komisyjnej podobnie powodowali się pobudkami i inspiracyami, gdy układali swój adres; jak niemniej nie mogą nie być przypuszczają, iżby ten projekt mniejszości był poniekąd wyrazem jakiegokolwiek niechęci osobistej. Wynika to wprawdzie z natury ludzkiej i nikomu za złe mieć nie można, jeśli czuje się zniechęconym, jeśli owłada go bolesne uczucie tuż po utracie stanowiska, które przez długie lata zajmował (wesołość po prawicy). Ale rozumie się, że i w tem nie mogą dopatrywać się właściwej pobudki, dla której powstał adres mniejszości; albowiem naturalne zresztą zniechęcenie ustępuje przed nasuwającą się każdemu uwagą, że taka to już kolej losów w życiu konstytucyjnym. Każdemu stronnictwu, szczególnież zaś temu, które z taką chełpliwością i z taką pewnością siebie mówi o swoich czynach, bardzo to wychodzi na dobre, jeśli tedy owedy ujrzy się w mniejszości. (Brawo! z prawicy).

Co do mnie, nigdy nie byłem tak szczęśli-

ażebym tu był znajdował się w większości; ale w mniejszości dosyć zebrałem doświadczeń, i zdaje mi się, że i szanowni spółtowarzystwo moi w stronnictwie nie zaprzeczą mi, gdy powiem, że właśnie stanowisko nasze w mniejszości bardzo nam się przydało, bo nauczyło nas umiarkowania w życiu publicznem, skromności w żądaniach i dało nam pewien pogląd na prawdziwe potrzeby ludu tego państwa wielkiego. (Brawo! z prawicy). Nie wzięcie mi za złe, szanowni panowie, że, idąc za przykazaniem Pisma św., życzę wam tych samych doświadczeń, tej samej nauki, jakie nam się dostały w udziale. (Brawo! i wesołość po prawicy). Rozumie się, że daleko mi do tego, żebym twierdził, iżby dla tego wielkiego stronnictwa sześciolatni po prostu kurs w mniejszości był potrzebny. (Wesołość po prawicy).

Co się tyczy treści adresu większości o ile mi wiadomo, i jeśli się nie mylę, szanowny mój preopinant zwrócił się mianowicie przeciw dwóm ustępom projektu większości.

Decentralizacja sama w sobie, oto co zdaje się być owym wielkim niebezpieczeństwem, przeciw któremu panowie z tamtej strony Izby, t. j. reprezentanci mniejszości, tak bardzo się bronią. Ale, panowie, czy decentralizacja nie jest konieczną i w życiu państw europejskich coraz więcej torującą sobie drogę idea prawdziwej wolności? (Brawo! z prawicy). Czyż wolność na tem tylko polega, żeby na czele państwa stało wielkie ciało ustawodawcze, żeby zaś u dołu nieograniczona wszechmoc urzędnika orzekała o najważniejszych interesach państwa (brawo! z prawicy), o materialnych i duchowych interesach ludności? Prawda, że nasuwa się tu myśl czy zarządzenie jednocy i potęga państwa!

A jakże mają się rzeczy z zarzutem uczynionym adresowi większości przez tegoż posła szanownego, że zmierzają do zasiania niezgody w łonie rządu? Zdaje mi się, że szanowny poseł sam chciał już dziś zasiana niezgodę między stronnictwami zasiadającymi po prawej stronie wysokiej Izby. Otóż za przestrożę tę tylko wdzięczni być możemy. (Huczno brawo! z prawicy).

A teraz wróćmy do jednocy i potęgi państwa, które są podobno zagrożone — ogólnikowem zdaniem o decentralizacji administracji. Komuż nie wiadomo, że Anglia pod względem jednocy i potęgi na zewnątrz jest dominującym w Europie państwem? Komuż nie wiadomo, jak pomyślnie rozwijają się stosunki w małej Belgii, by nie mówić o Niemczech, które nie są państwem, lecz Rzeszą, mimo że składają się nie z prostwinj autonomicznych, lecz z udzielnych królestw i księstw?

Pragnąłbym zaiste dla Austrii, aby posiadała taką potęgę, taką jednocy i tak poważne w Europie stanowisko, jak Rzesza niemiecka. Nie popisujcie się nam przeto takimi szumnymi słowkami (brawo! z prawicy); podajcie nam rzetelne motywy, o którychby były w przyszłości wnioski o decentralizację administracji, o czem dotychczas nie wiem, w ten czas bez szumnych frazesów politycznych, z spokojną rozważą porozumiemy się co do potrzeb krajów i da Bóg, dojdziemy do pomyślnego rezultatu.

Jest jeszcze ustęp w projekcie większości, który także — nie wiem, czy panu preopinantowi wzmowie dzisiejszej, czy też innemu członkowi w komisji — był przedmiotem zarzutu. Ustęp ten odnosi się do stanowiska sejmów. Brzmi zaś jak następująco:

Zeby zaś sejmy, w pierwszym rzędzie powołane do straży i obrony praw i interesów królestw i krajów, doszły pod każdym względem do rozwinięcia bez przeszkody swojej działalności, rzecz to wielkiego znaczenia dla dobra krajów i do osobna i wspólnego ich związku.

Wiem wprawdzie, że gdy w powszednich sprawach prywatnych stanie układ lub jakakolwiek umowa, najbieglejszy znawca prawa i języka nie będzie pewien, czy słowem jego nie podsunie się czegoś, o czem wcale nie pomyślał. Ale — możemy samemu winien — nie pojmuję zaprawdę, jak można z tego prostego i tylko logicznie z konstytucji wysnutego zdania lękać się niebezpieczeństwa dla rzeczy, które są uważane za najświętsze świętości wszystkich ludów tego państwa. Mowa od tronu wspomina, żeby prace tej wys. Izby tak były przyspieszane, by i sejmom pozostało dosyć czasu do wywiązania się z swych zadań. Projekt większości mówi: „pod każdym względem rozwijając bez przeszkody.“ Może właśnie to wyrażenie dało pochoch do interpretacji, które, mojem zdaniem, są niezasadnione. Ze w okresie ostatnim sejmy rzeczywiście bardzo często były zwoływane tylko na dwa lub trzy tygodnie, ponieważ dla tego tylko, aby uczynić zadość literze konstytucji, a nie duchowo, bodaj czy kto zaprzeczy (brawo! z prawicy). Ze w okresie ostatnim dawny rząd sam, który zwał się wierkonstytucyjnym, który wy w pierwszych latach, w miodowych miesiącach, nazywaliście rządem waszego stronnictwa, postępował sobie względem sejmów w sposób niezgodny ani z literą, ani z duchem konstytucji, o tem kilkakrotnie w tej Izbie mówiłem. Pokazywało się to nie tylko w szupło obmierzonym czasie, lecz i w braku wszelkiej inicjatywy w obec sejmów, w obstawianiu przy każdej literze wniesionych przez rząd projektów.

Ale, panowie, interpretacja także konstytucji, w jakiej upodobał sobie nie tylko rząd dawny, lecz i większość dawna, sprzeciwia się, mojem zdaniem, wręcz literze i duchowi ustawy. Przypominam wam tylko znany ów § 11 ustawy zasadniczej, w którym między innymi powiedziano, że wysoka Izba jest powołana uchwalając zasady ludowej oświaty szkolnej. Uchwalona zaś ustawa tak obfituje w zasady, że sejmom nie już nie pozostaje, jak tylko skopiować uchwaloną tu ustawę. W § 11 lit. i czy k powiedziano: „zasady administracji politycznej.“ Prze-

czytacie uchwaloną ustawę, czy rzeczywiście zawiera tylko zasady. Jeśli przeto większość żąda, aby sejm doszły pod każdym względem do rozwinięcia bez przeszkody swjej działalności, czegoż to żąda, jeżeli nie rzeczywiście sumiennego wykonania obowiązującej konstytucji.

Jeżeli zaś nie te są ustępy, które, mojem zdaniem przynajmniej, mogły dać pochoch do tak gwałtownych zaczepek przeciw adresowi większości, trzeba tedy dalej pytać: gdzie niebezpieczeństwo? Ponieważ w tej wys. Izbie mówi się nie tylko do szanownych jej członków, lecz i do wyborców, muszę wspomnieć jeszcze o niektórych obawach, których naturalnie nie wynurzali w tej wysokiej Izbie tak poważni mężowie i prawdopodobnie też wynurzać nie będą; ale wśród tej serdecznej, gościnnej ludności wielkiej stolicy Wiednia, wśród ludności, która co na sercu, to ma i na języku, słyszeć można: wolność w niebezpieczeństwie. Gdzie jest w projekcie większości ustęp, któryby zwracał się przeciw zasadniczym prawom, przeciw zasadom, na których spoczywa wszelka zdrowa budowa państwa w Europie? I czy to pożyteczną dla dobra państwa, by ludność ludność w ludności niebezpieczeństwu? Mogłaby nie słyszeć głosu przestrogi, gdyby rzeczywiście nastąpiło jakie niebezpieczeństwo (brawo! z prawicy). „Niemocna w niebezpieczeństwie!“ — bo i to doszło uszu moich. Otóż, panowie, tego nie można pewnie brać na seryo. Plemie tak znaczne, jak Niemcy w Austrii, stojące na tak wysokim szczeblu kultury, tak bogate w siły materialne, intelektualne i moralne, miałyby dopatrywać się niebezpieczeństwa w tem, że inne równouprawione ludy pragną z niem porozumienia i pojedynania (brawo! z prawicy), porozumienia na podstawie równych praw i równych obowiązków? Zdaje mi się, że Niemcy w Austrii są zbyt silni, by potrzebować przywilejów i praw, którychby inni nie mieli (brawo! z prawicy).

Na jeden ustęp adresu mniejszości się zgadzam i powiadam: ponieważ właśnie w Austrii nie można rządzić i prowadzić administracji wedle tej prostej arytmetyki większości i mniejszości, przeto rząd w Austrii powinien stać ponad stronnictwami. Właściwie jest to w tej chwili najniezbędniejszy warunek bytu i rozwoju tego państwa. (Brawo! z prawicy). Jeśli zaś rząd ma stać ponad stronnictwami panowie, nie odrzucajcie tedy porozumienia się stronnictw. Jeśli mówicie: ni kroku dalej! — jeśli mówicie: niema pogodzenia przeciwności, a jeśli mimo to żądacie, by rząd stał ponad stronnictwami, i jeśli mówicie, że wy stanowicie stronnictwo państwa, tj. to, z którego prawdopodobnie powinny być poobszadzone krzesła ministerialne (wesołość), darujcie mi, jest to sprzeczność. Mówicie w projekcie mniejszości: pragniemy rządu ponad stronnictwami; a wśród rozpraw adresowych żądacie rządu z swojego stronnictwa. (Brawo! z prawicy).

Projekt adresu mniejszości oznacza tedy mojem zdaniem szorstkie odrzucenie wszelkiego porozumienia. Wotum mniejszości jest to niezgodny opór przeciw wszelkiemu autonomicznemu rozwojowi sejmów; nakoniec wotum mniejszości stanowi także całkiem szczególniejsze przeciwieństwo nawet względem najwyższej mowy od tronu. Wotum mniejszości zatem odpowiada i „na wzniesłe słowa monarchy poczytujemy sobie za obowiązek jawnie wypowiedzieć, że dalsza rewizja zasadniczych ustaw państwa jest rzeczą niepodobną.“ Ale któż mówi o rewizji zasadniczych ustaw państwa? W mowie od tronu nikt, w projekcie adresu większości nikt.

Nie możemy przeto inaczej, jak tylko za projektem większości głosować: a nie mogę nie wynurzyć nadziei, że bez różnicy stronnictw wszyscy ci szanowni posłowie, którym na prawdę chodzi o to, by nie tworzyć zaraz na początku sesji i prac naszych głębokiej przepaści między dwiema częściami tej wys. Izby, nie będą głosowali za projektem mniejszości, lecz że ułożą się z nami rzeczywiście szczerze i otwarcie przyjmując podaną sobie dłoń do wspólnej pracy i do ziszczenia właśnie tych celów, które wspaniałomyślny monarcha głosi nam w mowie od tronu — prawa i wolności, „ale dla wszystkich!“ (Huczno brawo! i rzesiste oklaski z prawicy. Wielu posłów wieszkuje mówcy.)

Sprawy szkolne.

Zob. nr. 196, 198, 201, 206, 207, 209, 211, 213, 214, 217, 231, 237, 239, 241, 242, 246.

Z Krotoszyńskiego, 1 listopada.

(O płakane stosunki szkoły w Pogorzeli.)

Przed rokiem przysłała król. rejencja na trzeciego nauczyciela młodego Niemca z pod Głogowy, p. Schramma, który z niewiadomych powodów w Paradyżu, jako ekstran. egzamin złożył. Człowiek ten, który pierwszy raz w Pogorzeli usłyszał dźwięk polskiej mowy, uczy 140 dzieci i to najmłodszych. Ciekawi zapewne będą czytelnicy Kurjera dowiedzieć się, jaki pożytek odnosi szkoła z tego nauki? — Oto odpowiedź własnymi słowy p. Schramma:

Gdy wniknę do klasy, nie rozumiem ani ja dzieci, ani dzieci mnie. Męcę się i móżę już rok przeszło i nie wiem, com nauczył. Na przedstawienie moje czynione inspektorowi odebrałem odpowiedź, że przyjdzie czas, gdzie dzieci mnie zrozumieją, lub ja po polsku się nauczę. Lecz już rok przeszło i jeszcze jednego polskiego zdania nie strawiłem i bodaj przez lat dziesięć po polsku się nauczę, do czego mój język niezdolny wcale.

Kórnik, 1 listopada.

Inspektor powiatowy szkolny w Śremie, pan Bandtko, zapewne jeszcze nie wie, że jego szef na-

czelny, p. minister Puttkamer, nie pozwala pracować podwładnym swoim w niedziele i święta. On bowiem, impossibly dictu, wyznaczył tutejszemu dozorowi szkolnemu szkoły katolickiej na dzień Wszystkich Świętych, jedno z najuroczystszych świąt katolickich, na które tutaj odpust przypada, termin do wprowadzenia nowego nauczyciela w urząd. Dozór święta łamać nie chciał i poprosił burmistrza, aby sam w jego obecności dniem wrzód nauczyciela w urząd wprowadził, co się też stało. Szanownym posłom naszym zwracam na ten fakt uwagę jako ilustracyą, jak to dobrze jest katolikom z protestanckimi inspektorami szkoły, którzy nawet tyle nie wiedzą, że 1 listopada katolickie jest święto, o czem z urzędu wiedzieć powinni.

Z Krotoszyńskiego.

Szanownej Redakcyi donoszę, że w szkole w Ligocie, powiatu krotoszyńskiego, w której na 200 katolicko-polskich dzieci zaledwo 15 ewangelickich, nie umiejących do tego jeszcze po niemiecku, się znajduje, chce rejencja już od lat 7 drugą posadę obsadzić ewangelikiem, zaledwo cokolwiek rozumiejącym po polsku. Szczęściem, że dotąd żaden się nie raczył zgłosić, a rejencja nie ma widocznie też żadnego do nadesłania pod ręką, bo symulantka byłaby zaraz gotowa.

KORRESPONDENCYE KURYERA POZNAŃ

Berlin, dnia 31 października.

(Stanowisko Polaków przy wyborze marszałka. — Nieobecność dwóch posłów. — Piękny przykład posła Łyskowskiego. — Komisja parlamentarna. — Konwent seniorów. — Dr. Falk pod wozem. — Czego chciał książe Bismarck. — Ostatnie podrygi.)

(p) „Junkrzy, Popi i Polacy“ — tak piszą liberalno-żydowskie gazety pełne oburzenia — „oto firma nowej pruskiej Izby poselskiej!“ — przyzem nie szczedzą ostroch docinków na partykularizm, welfostwo, i inne państwu wrogie żywioły.

Mnie się zdaje, że ta indygnacja na nas Polaków zupełnie jest zbyteczną, gdyż nawet sami redaktorzy liberalnych pism dobrze o tem wiedzą, że poparcie konserwatywnych i katolickich kandydatów nie zdejmie z nas bynajmniej tego „odium“ wrażeń państwu pruskiemu usposobienia, na jakie skazani zostaliśmy, — i że oddając głosy nasze na Kollera i barona Heeremana, nie czynili Polacy tego żadną miarą w tej intencji, jak im wyżej wspomniane pisma podsuwają. Wszak ważnej chwili, jaką był czwartkowy wybór marszałków, nie mogli Polacy żadną miarą stanąć po stronie tych, którzy przez lat 12 z taką predekacyję Kościół i narodowość naszą uciemiężali, którzy przez wolność lichwy wydali na łup lichwiarstwa chłopów polskiego, którzy przez wolność handlu otworzyli wrota konkurencyi kapitalistów do zrujnowania przemysłu polskiego, którzy wreszcie w głównych organach swoich wzywali całe Niemcy, aby zjednoczywszy się w wielkie towarzystwo, wykupili ziemię polską i usunęli szlachę z żywiołu wielkich posiadzieli. Prawda, że p. Bennigsen, dotychczasowy marszałek Izby, wyjątkowo sobie umiał zdobyć sympatyje Polaków swą bezstronnością w kierowaniu obradami i swem wyższem ponad Izbę poczuciem sprawiedliwości dla naszej sprawy. Osobiście też rzeczy biorąc, nie pomył się, jeżeli powiem, że Polakom trudno było powstrzymać się od głosowania na p. Bennigsen, którego przymioty wysoko cenią. Z drugiej wszelako strony nie mogli dla osobistej życzliwości poświęcać zasady, zwłaszcza, że p. Bennigsen dał się w tej chwili użyć jako narzędzia, i był niejako wyrazem koteryi, którą zamierzam i życzeniem: dalsze prowadzenie walki kulturowej. Te względy też skłoniły Polaków do wstrzymania się od głosu przy wyborze p. Benda, kandydata stronnictwa konserwatywno-katolickiego, a członka partii narodowo-liberalnej, chociaż uznawali, że wedle liczebnych stosunków, przedstawicielowi tej partii należały się miejsce w przydymu.

Głosy polskie nie przechylily wprawdzie szali zwycięstwa na stronę konserwatywno-katolicką, gdyż połączone głosy konserwatystów i centrum same przewyższyły koalicyą liberalno-wolno-konserwatywną. Mimo to niechwała popierania głosami polskimi kandydatów prawicy i środka przyczyniła się do usunięcia wszelkich obaw. Zwycięstwo rzeszta osiągnięte większością 18 głosów inaczej się przedstawia aniżeli sukces, zdobyty dwoma lub trzema głosami większości.

Na prawdziwy podziw zasługuje karność i gorliwość w obozie centrum i partji konserwatywnej, gdzie prawie ani jednego głosu nie zabrakło. Z Polaków stawilo się 16, — w okregulabawskim p. Osowski nie jest jeszcze wybrany, brakło zaś 2. Absencją taką musimy stanowczo zganić, zwłaszcza wśród takich okoliczności, jak obecne, gdzie brak kilku głosów całej sprawie zupełnie inny mógł nadać obrót. Kto przyjmuje obowiązek posła, ten przyjmuje na siebie ciężar, — to prawda, — ale też według sił dźwigać go powinien i nie zwalniać się od niego zaraz w początku. Niech nam tu wolno będzie wskazać przykład męża, pełniącego obowiązek poselski w sposób przynoszący zaszczyt i jemu samemu i całej Ziemi Pruskiej. Oto p. Ignacy Łyskowski z Mieszew, poseł brodnicki opuścił gody weselne swjej córki, zasłużonej dnia 28 października p. dr. Wicherkiewiczowi, i podążył do Berlina, ażeby tam nazajutrz oddać głos swój według uchwały Koła.

O wyborze zarządu Koła i komisji parlamentarnej już wam donosiłem. Ostatnia jest bar-

dzo ważnym w naszej reprezentacji czynnikiem; w nagłych bowiem razach lub podezas nieobecności reszty członków decyduje sama, jakie Koło w tej lub owej sprawie zająć ma stanowisko. Pan Magdziński, wice-prezes jednej z komisji rug wyborczych, mianowany został z Koła polskiego członkiem konwentu seniorów Izby, tj. tego grona członków wszystkich frakcyi, którzy w danych razach decydują, ile każde stronnictwo będzie miało członków w tej lub owej komisji.

Z rezultatu wyboru marszałków Izby można wprawdzie wnioskować, że rychło nastąpi jakaś zmiana w wewnętrznej polityce. Prawda, że się już wiele zmieniło, że tylko wspomnę o zmianie roli pomiędzy Ekscelencyą Falkiem a Ekscelencyą Windthorstem, z których pierwszy t. j. dr. Falk jest członkiem komisji wyborczej, zostając pod prezydencją Windhorsta i musi pisać referaty podług dyspozycyi swego przeciwnika, — atoli do właściwej zmiany jeszcze daleko. Familiarskie ks. Bismarcka, jak pp. Thiedemann, Brauhitsch i inni nie szczedzili w dniu 28 i 29 trudów, aby przeprowadzić wybór Bennigsen, co znaczy, że ks. kancelerz chce dalszej walki. A chociaż, jak się dowiaduję, sam cesarz nie był z tego zadowolony, iż w towarzystwo Koellera i Heeremana dostał się p. Benda, to z drugiej strony z tych samych ust otrzymał p. Puttkamer wygówor za swoje zbytnią otwartość i szczerłość. Wpływy się wazą, zdania się scierają, nieprzyjazny Kościółowi duch w ostatnich może podrygach, ale jeszcze się szamocę, i jeszcze długo mącić może wodę. Jako jedną z przeszkód zawarcia zgody nieomieszkanie podawać nas Polaków, — ale bodaj czy się te sztuczki udadzą.

Wiedeń, 30 października.

(+) Wczorajsza mowa hr. Henryka Clam-Martineca sprawiła bardzo wielkie i dobre wrażenie. W kołach autonomistycznych, w których się obawiano, że hr. Clam podniesie kwestyą prawnopolityczną i to w sposób bardzo szorstki, uznawają, że mówca złożył dowody wielkiego umiarkowania i dyplomatycznej oględności. Centraliści sami przyznawają, że mówca stanął na podstawie, na której ugoda jest możliwą. Ale chociaż wczoraj dr. Dunajewski i hr. Clam, a dziś książe Jerzy Czartoryski i przemawiali jak najogólniej i unikali wszelkich prowokacyi, mówcy lewicy bynajmniej nie szli za tym przykładem. Bo jak wczoraj dr. Suess, dr. Lustkandel i dr. Kowalski, tak dzisiaj dr. Plener młodszy mówili w sposób namiętny, wzywając autonomistów do walki na ostrze. Zniecierpliwiony temi zaczepkami dr. Rieger wygłosił dziś z młodzieńczym zapałem mowę, w której nielitościwie wychłostał centralistów. Zwłaszcza ustęp, w którym wykazywał, jak koterya centralistyczna wyszukiwała dotąd państwo i ludność w samolubnych widokach, wywołał huczne oklaski na prawicy. Mowa dr. Riegera przekonała centralistów, że cierpliwość autonomistów ma pewne granice i że nie należy jej nadużywać. Dr. Dunajewski wczoraj bardzo słusznie zauważył, że jest rzeczą pożądaną, aby większość parlamentarna czasem stała się mniejszością, gdyż w ten czas nauczy się umiarkowania i wyrozumienia. Centraliści, posiadając od roku 1861 większość w Izbie poselskiej, nie mogą się dotąd przyzwyczaić do roli mniejszości parlamentarnej, a zatem z głośnym szamotaniem się, krzykiem i prowokacyami występują przeciwko autonomistom, oskarżając ich o zamiary, których z adresu większości wydziału, który jeden tworzy realny substrat rozpraw, nie można wywnioskować. Jeżeli nadto nie tylko mówcy polscy, jak dr. Dunajewski i książe J. Czartoryski, lecz także czescy, jak hr. Clam i dr. Rieger uroczyście i publicznie oświadczają, że uznawają konstytucyą, że nie zdążają do przewrotu, lecz do reform, w ten czas centraliści oczywiście nie mają prawa podejrywać większości parlamentarnej o antikonstytucyjne zamysły, a tem mniej podburzać przeciwko niej motłoch wiedeński, jak to wczoraj uczynił w swjej mowie dr. Suess. — Po miedniej mowie dr. Jacques na wniosek księcia Czartoryskiego przerwano rozprawę, aby prowadzić je dalej na wieczornem posiedzeniu. Być może, że już dziś skończą się rozprawy, tak że na przyszłym posiedzeniu mówić będą tylko jeszcze jeneralni mówcy, w imieniu lewicy pewnie dr. Herbst, i dwaj sprawozdawcy wydziału hrabia Hohenwart i dr. Sturm. W kołach posłów autonomistycznych przyjęcie adresu większości uważają jako niewątpliwę. (Zob. Przegląd i artykuł wstępny. Przyp. Red.)

NIEMOCY.

Berlin, 2 listopada. Trzecie posiedzenie sejmku odbyło się 31 z. m. o godzinie 1ej z południa. Przy stole ministerjalnym zasiadł minister skarbu Bitter i tajny radca Röttger. Minister skarbu Bitter zabrał głos i powiedział, co następuje:

Mam zaszczyt wysokiej Izbie z najwyższego polecenia przedłożyć etat na rok 1880/81 i stojąc z nim w związku projekta rządowe. Poprzednio jednak pozwałam sobie uczynić w tej kwestyi kilka przedwstępnych uwag. Dochody wynoszą 720,712,391 m. wydatki zwyciężają 726,319,741 m., tak że deficyt wynosić będzie 5,607,350 m. W porównaniu z niedoborem ze zwyczajnych wydatków roku bieżącego deficyt w niniejszym projekcie mniejszy jest o 8,324,263 m. Deficyt w nadzwyczajnych wydatkach wynosić będzie 42 miliony 642 ty-

ia ce 650 m., a więc o 16,236,042 m. mniej, niż wynosił deficyt w ostatnim etacie, tak że wogóle deficyt na rok bieżący w stosunku do deficytu na rokeszły będzie mniejszy o 24,561,305 m. Nie uważam tego etatu za zbyt pomyślny (wesołość na lewicy), mimo to jednak uważam, że chwila krytyczna, która zmniejszyła dochody państwa, nie jest już tak groźna i trzeba mieć nadzieję, że z czasem nastąpi równowaga między dochodami a wydatkami. Dochód zwyczajny wynosi 720,712,391, w roku ubiegłym wynosił przeszło 638 milionów m., obecnie dochody zwiększyły się o 82,600 m. Do tej sumy doliczone są 68 milionów pieniędzy depozytalnych (Hinterlegungs-gelder), które jakkolwiek obecnie wpływają do kasy państwa, jednak winny być uważane za pozycje przejściowe. Jeżeli i te sumy odliczymy, dochody wogóle wynosić będą o 14,600,000 m. więcej, niż dawniej. Ta przewyżka zamienia się mimo to w deficyt, gdyżbyśmy z kasy państwa depozytu wynoszącego 23,900,000 m. nie byli doliczyli do etatu. Trzeba jednak mimo tej sumy postawić dodatki matrikularne wynoszące na rok bieżący 43,641,753 m., która to suma przynosi więc dochody z reszoy o 19,641,753 m. Mogłoby się nasunąć pytanie, czy suma 23,900,000 m., jaką Prusy otrzymały z ceł i podatku od tytoniu może wpłynąć na ulgę w podatkach? Ja jednak temu jestem przeciwny. (Słuchajcie! z lewicy). Dopóki nie będzie równowagi między dochodami i wydatkami, zmniejszenie podatków jest czystym niepodobieństwem. Ja wogóle chcę oszczędności w wydatkach, oszczędności rozsądnej i ostrożnej i dla tego zwłaszcza wszelkie wydatki zbytkowne trzeba, wedle mego zdania, odłożyć do lepszych czasów (oklaski). Wydatki jednak popierające handel i przemysł, wydatki otwierające nowe źródła zarobku, nie mniej popierające sztuki piękne i to, co ducha ludzkiego uszlachetnia, są konieczne.

Przechodząc do poszczególnych w etacie pozycy, winniem jeszcze dać pogląd na stan finansów z roku 1878/79, ponieważ ta okoliczność wpłynęła bezpośrednio na układ etatu na rok obecny. Rezultat 1878 i 79 r. mogą być tylko nazwać bardzo nie pomyślnym (słuchajcie, słuchajcie!) Jakkolwiek nadzwyczajny dochód projektowany był na 80 milionów mrk., to jednak deficyt wynosi 8,744,514 m., który trzeba pokryć przez zaciągnięcie pożyczki; osobny projekt w tej sprawie będzie panom wkrótce przedłożony. Przyczyną tego niedoboru jest nadzwyczajne zmniejszenie się dochodów; i tak pośrednie podatki przyniosły około 3 milionów mrk. mniej, niż dawniej: dochód z lasów mniejszy jest o przeszło 6 milionów 600 tysięcy mrk. ministerstwo handlu, przemysłu i robót publicznych wskazuje mniejszy dochód o 23,157,661 m., pomiędzy tēm kopalnie o 11 milionów, koleje żelazne około 12 milionów mniej wskazują dochodu (słuchajcie, słuchajcie! z lewicy). Obecny etat roczny nie jest mi jeszcze w całości znany, ale dochody z pierwszych sześciu miesięcy wskazują jeszcze dość znaczny niedobór i to mniej więcej w sumie 7 milionów. Można mieć nadzieję, że deficyt w okrągłej liczbie 47 milionów będzie można w części pokryć przez sprzedaż funduszu złożonego z kapitałów akcyjnych, wynoszącego około 25 milionów mrk., ale i tak deficyt pozostałby dość wielki, i ja sam z ważnych powodów tego środka zmniejszenia niedoboru nie doradzałbym. Jedynym sposobem jest zaciągnięcie na ten cel pożyczki. Nadzwyczajne wydatki obliczone są w etacie na rok bieżący na 42,642,655 mrk. Może Panom ta suma zdawać się będzie zbyt wysoka, ale nadmieniam, że w niej znajdują się już owe 29,813,808 m., które dawniejszy sejm przeznaczył na różne budowle, a których nie można było zaprzestać, by tym sposobem skarbu państwa na większe w przyszłości nie naraził wydatki. Takim sposobem tylko 12,800,000 m. będzie trzeba na nowo uchwalić, a taka suma dla państwa pruskiego nie może być uważana za wygórowaną.

Następnie wspomina minister skarbu o uregulowaniu koryta Renu, Wezery, Łaby, Odry i Wisły, o budowie nowych gmachów więziennych i sądowych, o innych sprawach domagających się spiesznego załatwienia. W dalszym ciągu daje p. Bitter pogląd na reformę podatków, która ma na celu „zaprowadzić ulgę w podatkach bezpośrednich za pomocą przewyżki, jaka wpływa z podatków pośrednich do pruskiego skarbu.“ Uchwała ta sejmowa z 14 lutego r. b. nie może jednak w całej doniosłości w tej chwili być przeprowadzona. (Słuchajcie! z lewicy).

Paragraf ósmy prawa o taryfie celnej z dnia 15 lipca r. b. jest podstawa takiej uległa zmianie, jakiej wtenczas nie można było żadną miarą przewidzieć. Z tego powodu rząd zmuszony był inne wyszukać podstawy, i to tylko pod względem formalnym, gdyż co do istoty nie się nie zmieniło i dla tego dalsza musi nastąpić reforma bezpośrednich podatków. Podatek kliszyczny i dochodowy nie może w dotychczasowej formie nadal istnieć. Wskutek obecnej sytuacji finansowej państwo pruskie nie może się rzec podatków w bezpośrednich, gdyż one stanowią jądro, około którego grupują się podatki pośrednie (wielka prawda! z lewicy). Mimo to ulżenie w podatkach jest rzeczą konieczną i przedwstępne prace w tej sprawie już są rozpoczęte tak, że projekt dotyczący tej kwestyi będzie Panom w najbliższej sesyi przedłożony. — Następnie oświadcza minister finansów, iż będzie zaprowadzony podatek na giełdę i na banki (oklaski). W dalszej mowie wspomina o zakupie ważniejszych kolei żelaznych na rzecz państwa i kończy swe przemówienie wzmianką, iż przedłoży sejmowi jeszcze inne projekta wchodzące w zakres finansów.

Po mowie ministra oświadcza marszałek sejmowy Kölller, iż najbliższe posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o 12 godz. Poseł Rickerkert zapytuje się marszałka, czy etat, czy też

sprawa kolei żelaznych przyjdzie najprzód na stół Izby? marszałek oświadcza się za obradami nad etatem w myśl żądań posłów Ranchhaupta, hr. Bethusy-Huc, Richtera i Schorlemmera. Koniec posiedzenia o godz. 3 po południu.

Wybór prezydium sejm pruskiego na dniu 30 zm. odbył się w następujący sposób: przy pierwszym głosowaniu na marszałka oddano 399 głosów (z postępców oddało 17 białe kartki), z ważnych głosów otrzymał Kölller 218, Bennigsen 161. Przy obrze pierwszego zastępcy marszałka stosownie do umowy głosowali konserwatyści i centrum na nacjonal-liberała Bendę, podczas gdy partya narodowo-liberalna głosowała na wolno-konserwatystę Bethusy-Huc. Gdyby narodowo-liberalni byli przeprowadzili swego kandydata, byłiby przy obrze drugiego zastępcy marszałka oddali głosy na Bendę. Wiadomo, że ta kombinacja się nie powiodła, pierwszym zastępcą marszałka obrany został Benda 220 głosami, jego przeciwnik Bethusy-Huc otrzymał tylko 155 głosów; białych karteczek oddano 21 — reszta głosów się rozstrzeliła. Los spał na p. Bendzie figla, obrany on bowiem został głosami swych przeciwników politycznych a wbrew woli swych zwolenników, — mimo to wybór z podziękowaniem przyjął. Przy głosowaniu na drugiego zastępcę marszałka otrzymał członek centrum Heereman 215 głosów, Bethusy-Huc tylko 167, p. Heereman przeto obrany został drugim wice-prezydentem sejm pruskiego. Jakkolwiek postępcy głosowali przy drugim wyborze na Bendę, przy trzecim jednak oddali głosy przeciw członkowi centrum p. Heereman i tym sposobem nie tylko nacjonal-liberali i wolno-konserwatyści ponieśli zupełną klęskę, ale i postępców spotkał ten los. Germania z rezultatu tych wyborów jest zupełnie zadowolona, a nawet radość z tego przebiegu wyborów wyraża postępcowa Voss. Ztg., która tryumfuje z klęski partyi narodowo-liberalnej, bo wedle jej zdania nie może już ona odegrać roli politycznej, nie może się nawet stać partya rządową, chyba jedynie partya serwilistyczna!

Jenerał Podbielski, jenerałny inspektor artyleryi tknięty apoplekya zakończył nagle życie dnia 31 zm. o godz. 2 po południu. W tych wojnach, które Niemcy w ostatnim dziesięciu lat prowadzili, był on jenerałnym kwartmistrzem. Imię jego nabrało szerszego rozgłosu podczas wojny niemiecko-francuskiej wskutek depesz z pola bitwy podpisywanych jego nazwiskiem. W roku 1873 mianowany został jenerałnym inspektorem artyleryi. Urodził on się w Koepenick 17 października 1814 r. Jenerał Podbielski pochodził z rodziny polskiej, w Augustowskiem jeszcze urodził się Podbielscy.

Elsässisches Volksblatt zawiera w najnowszym numerze ogłoszenie posłów do parlamentu niemieckiego Bezansona, Dollfusa, Germaina, Grada, Guerbera, Heckmana-Stintzy, Janneza, Schmitta - Batistona, Simonisa i Winterera, w którym mieszkańcy Alzacy i Lotaryngii są wezwani, by wzięli udział w wyborach do wydziału krajowego. Posłowie ci potępiją sam modus wyborów, zgadzają się jednak na wybory posłów do wydziału krajowego, ponieważ w nim zapadają ważne uchwały dotyczące się budżetu i innych praw, — i dla tego radzą do wydziału krajowego wybierać tylko niezależne osobistości.

FRANCYA.

* Paryż, 1 listopada. Don Carlos wyjechał do Londynu, dowiedziawszy się poufnie, iż rząd zamysła nie pozwolić na dłuższy jego we Francyi pobyt, wyszukiwany rzekomo do stronniczych manifestacji. — Hotel prezydenta rezypospolitej w Wersalu oddano dzisiaj na własność departamentu; od poniedziałku Paryż staje się znów stolicą Francyi, a pałac elizejski stał się mieszkaniem prezydenta. Mnóstwo osób zwiadało dzisiaj groby, — do demonstracji jednak nie przyszło. Panią Thiers i pannę Dosne, zwiadające grób Thiersa przyjeżdża publiczność głośnie mi okrzykami. — W Nantes poświęcono pomnik Lamoriciere, jenerala wojsk francuskich, zalogujących niegdys w Rzymie, ku obronie Stolicy Apostolskiej. Pomoczą publicznością widziano pułkownika Lacharette i wielu znawców papieskich. Msgr. Frepell, Biskup z Angers, powiedział wspaniałą mowę, której treść podamy później. — W Marsylii kongres socjalistów dokazywał dalej przez kilka dni ostatnich, powtarzając te same, co w dniach poprzednich frazesy i żądania. — Znany radykalista Humbert wziął ślub w dniu 30 października na ratuszu w Neully z narzeczoną swoją, która przez 9 lat na niego czekała. Mer w Neully miał radykalną, antyklerykalną przemowę, w której Humberta komunistę stawiał jako bohatera republiki. — W Nowej Kaledonii znajduje się jeszcze 1000 szafazłów, z tych 500 jest prostych rabusiów, a 250 podpalaczy i zabójców.

WŁOCHY.

* W najnowszym numerze dziennika Diritto znajdujemy artykuł o zewnętrznej polityce Włoch. W artykule tym konstatuje autor, że wykluczenie Włoch z egipskiego ministerstwa Nubara baszy okazało się w następstwach dla Francyi i Anglii szkodliwszym, jak dla Włoch, i miało ten skutek, że Włochy, Niemcy i Austria w egipskiej kwestyi finansowej bliżej się porozumiały. Europa znajduje się dzisiaj w całkiem niepewnej sytuacji, jaka zazwyczaj po

wielkich wypadkach następuje. W czasach, w których stare związki się zmieniają, a nowe kombinacje powstają, najrozsądniejszem dla Włoch jest spokój i skupianie się wewnętrznie. Obecne stosunki Włoch z resztą mocarstw są widocznie dobre, Włochy nie życzą też sobie wcale osobnych związków, jedynym ich życzeniem jest zachowanie dotychczasowych przyjaznych stosunków z wszystkimi mocarstwami. Ta polityka pokojowa i skupiania się nie jest niepewną i ma pewien cel, a celem jej rozwój ekonomiczny Włoch i ukończenie finansowej, administracyjnej i wojskowej reorganizacji kraju, aby w danym razie można, nie oglądając się na nikogo, dowolnie związki zawierać. W ten sposób przewyższą Włochy obecne trudności i mogą z pogodnym okiem w niepewną przyszłość spoglądać.

RUMUNIA.

W sprawie emancypacji Żydów wysłał minister spraw zagranicznych, Boereson, okólnik do reprezentantów Rumunii przy dworach podpisanych na traktacie berlińskim. W okólniku tym, ogłoszonym w Pester Lloyd, konstatuje przedewszystkiem minister, że przyjęcie zmodyfikowanej ustawy o rewizyi artykułu 7 konstytucyi rumuńskiej uspokoiło wzburzone umysły, zapobiegło niebezpiecznym agitacyom, a mianowicie unikło się przez to wielkich niebezpieczeństw. Przeciwno pierwotnemu projektowi rządowemu oponowała tak Izba jak i kraj, tak że powstało niebezpieczeństwo zaburzeń, a ofiarą tychże byłoby niezawodnie w pierwszej linii Żydzi padli. W czasach normalnych byłoby ministerstwo wniosło o dymisy, lecz w obecnym razie byłaby opozycja przyszła do steru, a wtenczas byłaby wniosła projekt odpowiednio do swych poglądów zrehabilitowany, zagranica zaś byłaby się widziała zniewolona do wniesienia protestu. Można także było Izbę rozwiązać, lecz rozpisanie nowych wyborów byłoby hasłem do zaburzeń. Najrozsądniejszym więc było zawrzeć z opozycya kompromis. Rząd przyjął modyfikację pierwszego projektu, które były formalnej natury — istotne zaś podstawy pierwotnego projektu rządowego zostały nie naruszone. Chodziło zaś w nich o przyjęcie do konstytucyi zasady o obywatelskiej i politycznej równości i o natychmiastowe praktyczne jej przeprowadzenie. Oba cele osiągnięto; rząd spodziewa się, że mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim, na takie rozwiązanie kwestyi żydowskiej w Rumunii zupełnie się zgodzą.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 30 października. W Izbie deputowanych wnioskował dzisiaj minister finansów Starcza projekt do prawa o zakupienie rumuńskich kolei żelaznych. Minister przemawiał za nagłośnią tej sprawy, co też Izba uchwaliła.

Madryt, 2 listopada. Komunikacya pomiędzy Walencya a Barceloną została przywrócona. Niepogoda trwa dalej, woda w rzece Ebro opada.

Darmstadt, 31 października. Izba druga odrzuciła wnioski o sprzedaż heskiej części kolei żelaznej Nadmeńsko-wezerskiej. Głosowano imiennie. Z 48 głosujących oświadczyło się tylko 17 za sprzedażą.

Waszyngton, 31 października. Urzędu potwierdzają, że amerykański poseł w Wiedniu, Kasson, otrzymał rozkaz, aby się udał do Bukaresztu celem uznania niepodległości Rumunii i zawiązania dyplomatycznych stosunków pomiędzy Rumunią a Zjednoczonymi Stanami Ameryki.

KRONIKA

Miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* Doniesienia urzędowe. Asesor górniczy Jerzy Meydam mianowany został inspektorem górniczym i powierzono mu miejsce inspektora górniczego przy zarządzie fiskalnych kopalni królewskiej na Górnym Śląsku.

* Przy dzisiejszych ponownych wyborach z okręgu wyborczego miasta Poznania stawilo się wyborców 204 (10 brakowało, 2 umarło). Dr. Władysław Niegolewski otrzymał głosów 62. P. Paweł Andersch, kandydat konserwatywów, otrzymał głosów 31. Pan Zelle, kandydat postępców, otrzymał 111 głosów i tenże będzie Poznań w sejmie reprezentował.

* Teatr nasz polski powrócił do nas z warszawskiej wilegiatury i powitany został serdecznie przez publiczność poznańską, przyjmującą się już na p. dyrektora, który zdawał się przynosić Kalisz nad Poznań. Pan Doroszyński przybył do nas tylko z pewną częścią grona artystów, zostawiwszy drugą na pewien jeszcze czas w Kaliszu. W sobotę grano poraz pierwszy „Krewniaków“ Baluckiego, a grano po 20 przedstawieniach w Warszawie prawdziwie po graku. Teatr był przepiękny, wiele osób odejść musiało bez biletu; publiczność z zapalem przyklaskiwała grze państwa Doroszyńskich, Linkowskiej, Knapczyńskiej, Bińkowskiej, Łucyana, Skirmunta, którzy też rzeczywiście na to zasłużyli.

Wczoraj grano „Wielkie bractwo“ hr. Fredy z takimże powodzeniem. * Koncert panny Melanii Więckowskiej, mimo równoczesnego przedstawienia w teatrze polskim, zgromadził dość liczny zastęp publiczności, której panna Więckowska w wyborą grą swoją zgotowała prawdziwą ucztę artystyczną.

* Siostry Elżbietanki. Znowu zagłada do nas słotna jesień, za nią zajrzy niebawem mroźna zima z całym szeregiem wylądłych wdm, biedy, nędzy, niedostatku, chłodu i głodu, do których się czasem i groźna powódź dołącza, a których choroba niennikionem prawie zawsze jest następstwem. Wówczas to rozszerza się zakres pracy naszych zakładów dobroczynnych, naszych Pań i Sióstr Miłosierdzia, towarzystwa św. Wincentego à Paulo, wówczas też i nasze Siostry Elżbietanki nie mogą niema

podobać pracy, nasuwającej się w tak rozlicznych kierunkach. Pod wielorakim bowiem względem rozwija ten zakon błoga u nas czynność; Siostry Elżbietanki pielęgnują chorych bez różnicy wyznań w mieście i na prowincyi, a ubogim mieniem swoim chętnie dzielą się z potrzebującymi, i dopóki starczy zapasów, aikt bez pomocy nie odchodzi od furty klasztornej. Pielęgnując chorych po domach dowiadują się Siostry niejednokrotnie o tej ukrytej biedzie, co się wstydzi wyjawić swe ubóstwo i chętnie spieszą z pomocą. Dochody tego skromnego klasztoru na Wieżowej ulicy są małe, atoli prawa Sióstr do miłosierdzia wszystkich bardzo wielkie. Władze rządowe, uwzględniając dobroczynne działania Sióstr Elżbietanek, nie stawiają żadnych przeszkód w zbieraniu ofiar na rzecz klasztoru, — a p. naczelny prezes pozwolił znowu dnia 1 listopada na to, aby Siostry tak w Poznaniu jak i najbliższej okolicy przez miesiąc listopad i grudzień zbierały składki i ofiary na utrzymanie klasztoru i ulżenie nędzy ludzkiej. Mamy nadzieję, że wszyscy bez wyjątku, do których domu Siostry Elżbietanki zakochają, nie odmówią im wsparcia, będąc przekonani, że ofiarę swoją w najlepsze składają ręce, które nią najlepiej pokierują. Ktoż zaś nie miał sposobności wrzucić składki osobistej, ten niechaj ofiarę swoją, czy to w pieniądzu, czy w naturalnych przedmiotach, pod adresem Wielobnej Matki Przełożonej Kazimiry Hein w Poznaniu, ulica Wieżowa Nr. 1. „Okolwiek uczynicie jednemu z tych małych, miłościwych uczynków.“

* Oba święta uroczystości Wszystkich Świętych i wigilia dnia zadusznego wypadły u nas dżysto i ponuro, — a wczoraj gości deszcz rosil dale popołudnie. Mniej też, niż w latach poprzednich zwiadano groby drożych sercu osób, za to Kościoły były wszędzie przepięknie; wszędzie poświęcano rzewne wspomnienie i gorącą modlitwę pamięci zmarłych. — W odrestaurowanym na zewnątrz i wewnątrz kościele św. Jana za bramą Warszawską, odbyło się po długiej przerwie po raz pierwszy nabożeństwo przy jednym z bocznych ołtarzy w uroczystości Wszystkich Świętych. Wielki ołtarz zrobiony bardzo gustownie w fabryce p. Zeylanda nie jest jeszcze zupełnie wykonany. Starożytny kościółek wygląda w nowój szacie bardzo pięknie. Sklepienia bardzo umiętnie i poprawnie zrestaurowane, ołtarze gustownie ozdobione, tło i barwy sklepienia bardzo trafnie dobrane. Restauracya tę podjęto ze składek parafii za staraniem proboszcza ks. lic. Losereza.

* Wydział lekarski Tow. Przyj. Nauk odbędzie posiedzenie w czwartek dia 6 b. m. o godz. 6 wieczorem. Dr. Jerzykowski, sekretarz.

* Po Poznaniu wędruje jakaś szajska rzeźmieszków, wypuszczonych z więzienia, a chętnych się widocznie ponownie do niego dostać. W nocy z piątku na sobotę wtargnął jeden z tej bandy do ekspedycyi Orędownika i znajdującej się tuż za nią ekspedycyą naszego pisma. Na szczęście po wyplatach przypadających z kołem tygodnia i miesiąca kasy były prawie puste. Z ekspedycyi Orędownika a zabrano około 15, z ekspedycyi Kuryera około 20 marek drobnej monety i pewną ilość znaczków pocztowych. Rzeźmieszków pobrował z taką znajomością miejsca, że nawet znalazł ukrytą w rogu bórka skarbonkę jednego z chłopców ekspedycyjnych, zawierającą kilkanaście trojaków, sztuką ją i pieniądze zabrał. Kradzież wykonana została bardzo śmiało, gdyż po drugiej stronie sieni mieszka cała rodzina, a przeciwległe okna przez całą noc były oświetlone.

* Pan Gutbier, dotychczasowy redaktor Geraer Ztg. przedstawił się publiczności w sobotnim numerze Posener Tagblatt. Tak p. Gutbier jako i nakładczy oświadczył, że Posener Tagblatt, który dotychczas wydawany był w duchu postępcowym, redagowany będzie odtąd w duchu konserwatywnym. Podobno nowi nabywcy zapłacili 10,000 tal. za odstąpienie tego pisma. Jakim będzie konserwatywnym p. Gutbiera, przyszłość pokaże; jego polityczne credo w dzisiejszym numerze traci mocno liberalizm.

* Wzeszy czwartek nastąpiło w Rawiczu otwarcie nowo wybudowanego seminarium nauczycielskiego. Charakter tegoż, jak wiadomo z Poznania, przeniesionego seminarium, jest symultany. Mowę przy otwarciu powiedział radca szkolny Lucke.

* W piątek schwytała policya szajkę złodziei. W pomieszkaniu tychże znaleziono rzeczy pochodzące z kradzieży w Ławicach i Ratajach, a dalej wielką ilość kartek zastawnych z tutejszych lombardów, gdzie skradzione rzeczy szajka tajpozastawiała. Szajkę tę składało 3 robotników i trzy kobiety. Jeden z przysposobionych powiesił się na chustce w więzieniu policyjnym.

* Urząd katastralny, który dotychczas się znajdował na ulicy Strzeleckiej, przeniesiono obecnie na pierwsze piętro do zabudowania nowego sądu okręgowego. Wchód z ulicy Wronieckiej.

* Z Tarnopola piszą do Gazety Narodowej: „Znaczna część mieszkańców byłego obwodu tarnopolskiego bez różnicy stanów i wyznań postanowiła wnieść petycyą do Rady państwa na ręce szych posłów, którzy przed wyborami do tego się zobowiązali, w celu rozpoczęcia rokowań z c. k. rządem o oddanie królewskiego Zamku na Wawelu.“

Równocześnie z petycyą zamierzają inicjatorowie sporządzić listę subskrypcyjną na datki dobrowolne, przeznaczone na odnowienie przestarzałej kolebki narodu, a o ile mogliśmy się dowiedzieć, datki te nie grzeszą wcale oszczędnością. Ponieważ jednak sprawa rzeczona jest sprawą całego kraju, ponieważ dalej prawie wszystkie miasta głowniejsze tudzież Rady powiatowe z podobnym się noszą zamiarem — i tylko chwalebna usonasz się cierpliwością, nie chcą uprzydlić stołecznego miasta Lwowa ni też starożytnego Krakowa, ponieważ ostatecznie nas zapewniano, iż mieszkańcy stolicy wygotowali już petycyę i tylko sposobniej chwili czekają, do jej wniesienia, przeto niechęć sprzedawać stolicy, przeciwnie pozostawiając teje zasłużone prawo inicjatywy, upraszamy w celu zaprowadzenia jednolitego postępowania: o umieszczeniu w łamach pism publicznych całej osnowy teje petycyi, tudzież o powiadomieniu kiedy takowa zostanie odesłana, byśmy z strony naszej licznem przystąpieniem przyczynić się mogli.

* Okropna zemsta. Niesłychanych rozmiarów niebezpieczeństwo zdarzyło się niedawno w kolonii Menonitów Halbstadt na półwyspie Krymskim. Banda wędrownych cyganów z zemsty za to, że nie pozwolono jej rozłożyć się w tej miejscowości, zatrula wodę w jednych dwóch studniach osady. Wskutek tego pierwszego zarcz dnia 14 osób umarło z zatrucia a przeszło 50 było chorych, po największej części niebezpiecznie. W studniach znajdowano kawały arszeniku, ważące przeszło funt.

* Agent wojskowy angielski, znany z działalności pułkownik Butler, toczy teraz ciężki spór z wice-królem Indyi o wysokość honorarium, które mu się należy tytułem usług położonych w tajnych misjach politycznych. Wyszło przy tej sposobności na jaw, że Butler, który już w roku 1876 przebrany za Chińczyka badał w interesie rządu angielskiego okolice Atraku, ostatnimi czasy jako tajny agent przebywał pomiędzy Teke-Turkmenami w pobliżu Merwu i wydając się za amerykańskiego handlarza towarami słowami, dostarczał ludowi tonu wybornej bronii do walki z rosyjską wyprawą przeciw Turkmenom. Zarazem uczył pułkownik Butler Turkmenów sztuki wznowienia szafców ziemnych, któremi obwarował im, Merw, instruiował ich piechotę i śledził skryte zabiegi agentów rosyjskich.

* Wychodźcy z Chin, jak wiadomo, bardzo licznie udawali się dotychczas do zachodnich krajów Ameryki północnej, mianowicie do Kalifornii. Skrzyżtany ten lud od pewnego czasu jest solą w oku kamtejszym osadnikom anglosaskim i hiszpańskim, a zawiść swą ci ostatni posunęli do tego stopnia, że w powszechnym głosowaniu

w San Francisco dnia 19 b. m. uchwalili większością 164,638 głosów przeciw 833, iż odtąd już nowi wychodzący chińczy nie będą przyjmowani w Kalifornii.

*** „Grunwald“** Matejki dziwnego doświadczył losu w Pesce. Właściciel obrazu najął dla wystawienia olbrzymiego płótna salę u niejakiego dr. Kluga, ale w oznaczonym czasie zapomniał zapłacić czynsz za wynajęty lokal. Gdy termin minął, Klug rosząc sobie pretensje do sumy 600 złr. podał skargę do sądu, który urzędowo opieczętował obraz. Aż do zapłacenia długu „Grunwald“ Matejki zatem pozostanie w więzieniu.

*** P. Alfons Royer**, uczonej francuzki, wydał świeżo wielkie dwutomowe dzieło: „Histoire du Theatre contemporain“. Zajrzeliśmy naturalnie, co francuzki erudyt powie o naszej literaturze dramatycznej, i — znaleźliśmy istotnie cały jeden rozdział jej poświęcony. Przerostoby to zadanie tej wzmianki, gdybyśmy chcieli wykazać całą dorywczosć, chaotyeczność i ignorancję przedmiotu, której uczonej historyk teatru europejskiego złożył dowody w swym pomnikowym dziele. O istotnym stanie rzeczy można z książki pana Royera dowiedzieć się tyle, co z książki kucharskiej o metafizyce. Uczynimy tylko przegląd nazwisk koryfuszów naszej literatury dramatycznej w formie, którą podał na swych gruntownych kartach historycznych p. Royer. Węlbogim twórcami dramatu polskiego byli: „Osirewski“, „Krapieński“ i „Konourowski“. Z dzieł „Konourowskiego“, w którym, zapewne płaszcza tylko cząstka naszych czytelników domyśliła się Korzeniowskiego, zna i rozbiiera autor: „Mnich“ i „Andrzeja Batorego“. Nie zapomina on także o zasługach dla teatru „najplodniejszego o pisarzy polskich“, którego uparcie nazywa „panem Kruszkowskim“. Ze współczesnych autorów dramatycznych wymienia p. R. „Chociuskiego“, „Drzewuka (?)“ i „Kaziobrodzkiego“, rozbiierając pobieżnie niektóre ich dzieła. (Gaz. N. ar.)

*** Kronika podróży.** Parowiec „Albion“, który znakomitego badacza Afryki, Stanleya, odwoził tamże i w tych dniach z rzeki Kongo powrócił do Leith, przywiózł pierwsze wiadomości o tej nowej wyprawie. Stanley wyładował i rozstał się z okrętem w Benama-Point, poniżej katarakt rzeki Kongo, gdyż wyżej już parowiec nie mógł się puszcząć tą rzeką. Stanley rozporządzał czterema mniejszymi łodziami parowymi oraz dwiema tratwami do przewozu zapasów. Orszak jego składał się z 20 białych i 61 murzynów. Jednocześnie inna wyprawa wyruszyła od wschodniego wybrzeża Zanzibaru, ażeby w połowie drogi połączyć się z Stanleyem, zdążającym od wybrzeża zachodniego. Co do właściwego celu nowej wyprawy wielkiej wyprawy naprzeciw Afryki zachowuje Stanley najgłębszą tajemnicę, że jednak „Albion“ przywiózł od niego depeche dla rządu belgijskiego, nasuwa się domysł, iż tym razem znakomity podróżnik dociera w głąb Afryki z zamiarem założenia tam belgijskiej kolonii handlowej.

*** Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 4 listopada Karol Borom. Wschód słońca o godzinie 7. minut 2. Zachód o godzinie 4 minut 24. Długość dnia 9 godzin 22 minut.

Z Krobskiego, 31 października. Jarmark w Gostyniu na owce był bardziej ożywiony niż roku zeszłego; mniej zaś na konie i bydło. Ceny bydła, w porównaniu do lat ostatnich, były bardzo niskie, dla tego też i pokup nędzny. Koni zbytkowych wcale nie żądano, tak samo i bydła do chowu rasowego. Najwięcej brano bydła na opas i to stosunkowo dobrze płacono.

W okolicy Pisków zapanowała pomiędzy psami wścieklizna. Psy więc w Zalesiu, Dąbrówce i Smogorzewie wystrzelano.

Podziw wzbudza tu odwaga młodej pani, córki urzędnika gospodarczego. Siedząc z ojcem przy kolacji,

uskarża się na swego brytana, iż wciąż się ślini i zwykły traci apetyt. W tejże chwili z przyległej czeladnicy rozchodzi się krzyk przerażenia: Pies wściekły! Ojciec owej pani, który porywa za fuzy i cmyha — na górę, co widząc nasza heroina, dobywa palasza, wpada do kuchni, a widząc niebezpieczeństwo grożące czeladzi chroniącej się na pięcu i stole, jednym zamachem odcina łeb ulubieńca.

DONIESIENIA LITERACKIE.

*** Na dzieło księdza prałata Likowskiego pod tyt.: Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku** złożyli przedpłatę po 5 marek za egzemplarz:

Ks. Szambelan Piątkowski z Winniej Góry 1 egz.
Ks. Granatowicz z Miłostawia 1 egz.
Ks. Olszewski z Czermina 1 egz.
Ks. Czaplewski z Ostrowitego 1 egz.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 listopada.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Vanselow z Sremu, Placzek i Lesser z Swarzędza, Kallmann z Berlina, Achilles z Królweca, Apel z Calbe, Brederek z Warszawy, Mangelsdorf z Grudziądza, Tropschek z żoną z Pomeranii, Velz z Lipska, Wittmann z Lipska.
HOTEL POD CZARNYM ORZEEM. Parczewski z Nowca, Iowicki z Obyry, Motylewski z Galicyi, Janda z żoną z Kobylpola, Gliński z rodziną z Królestwa Polskiego, Koperski z Winnogóry, Gawłński z Rudolstadt, Hubert z synem z Czechla, Swidziński z Morownicy, stud. Klobukowski z Gryfi, Sosnowski z Strzyżewa. Litkowski z Wrzesni, Wasowicz z Gorzykowa, Szulc z Gniezna, pani Górka z Chełma, Dłużynski z Prus Zachodnich, Hehlen z Janowca, Horn z Próchnowa, Krawczyński z Oporowa, Gierl z Wrocławia, książd Dobrowolski z Strzałkowa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 3 listopada 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles Wypowiedziano 00,000 litr., cena wypowiedziana 55,50, na listopad 55,50, grudzień 55,50, styczeń 55,50, luty 55,80, marzec 56,10 kwiecień —, kwiecień-maj 56,90 m.

| Ceny targowe w Poznaniu | TOWAR | | | |
|-------------------------|--------|--------|---------|--|
| | piękny | średni | podśled | |
| Pszenica 50 kilogr. | 10 80 | 10 20 | 9 90 | |
| Zyto | 8 40 | 8 10 | 7 80 | |
| Jęczmień | 7 60 | 7 20 | 7 10 | |
| Owies | 8 | 7 80 | 7 25 | |
| Groch do gotowania | | | | |
| Groch na paszę | | | | |
| Kartofle | 1 80 | 1 70 | 1 60 | |
| Żubin żółty | | | | |
| Żubin niebieski | | | | |
| Rzepak zimowy | | | | |
| Rzepak zimowy | | | | |
| Wyka | | | | |

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 3 listopada 4% listy zastawne pozn. 97,60. 4% listy rentowe pozn. 98,50. 5% powiatowe obligacy 102,— 4 1/2% powiatowe obligacy —, — 3 1/2% słańskie listy zastawne 90,40. 4% słańskie listy rentowe 99,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólności) 63,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 45,—. Poznański bank prowincjonalny 107,—. 4% pożyczka państw. 98,80. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 104,70. 3 1/2% obligi długu państw. 95,50. Marchijsko-pozn. 23,—. Marchijsko-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 95,50. Starogardzko-pozn. k. z. 103,—. Austr. noty bankowe 173,50. Polskie likw. listy 56,50. Rosyjskie noty bankowe 215,75 m.

Bydgoszcz 1 listopada

Pszenica: niżej, nowa 177—217 mkr., stara i piękna ponad notowanie.
Zyto słabiej, 155—162 marek, wyborowe gatunki wyżej.

Jęczmień, wielki wyżej, 144—158, piękny do browaru popyt i ponad notowanie, mały 136—143 mkr. Owies wyżej, miejscowy 124—140 marek, zamiejscowy do 148 marek.

Groch, rzepik rzepik bez wyp. Cena nom. (Wszystko per 1000 kilogr. według jakości.) Okowita 54,50 m. za 100 litr. à 100/100.

Berlin, 1 listopada (spraw. urzęd.) Pszenica w miejscu słabiej. Terminy: wyżej. Za 1000 kil. w miejscu żądano 195—240 według jakości; biała polska 230—232 od koleji od czołna plc., na listopad-grud.; 230-231 i 230 plc.; na kwiecień-maj 240,5—239,—240 plc. na maj-czerw. 250 plc. — wyp. 47,000 Kilogr. Cena wypow. 230 mkr.

Zyto w miejscu spok. Terminy stało. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 156—182 według jakości, rus. 157—159,5 plc. na mies. bież. plc. 158—158,5; na listopad-grudzień pl. 158,—158,5; na grudzień-styczeń 1880 pl. 161—161—160,5; na styczeń-luty plc. —, —; na kwiecień-maj plc. 137—167,5; na maj-czerwiec płacono 167—167,5—167. Wypowiedziano 195.000. Cena wypowiedziana 159 m.

Jęczmień spok. za 1000 kilogr. mniejszego i większego ziarna żąd. 140—200 według jakości.

Owies w miejscu stale. Terminy mało zmien. Za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 130—155 według jakości na bieżący miesiąc i na listopad-grudzień plc. 136,0; na kwiecień - maj 1880 płacono 147,5 plc. —; m. maj-czerwiec plc. —. Wypowiedziano —, —. Cena wypowiedziana — marek.

Kukurydza w miejscu potw. W miejscu żąd. 146—148 według jakości.

Groch za 1000 kilogr. wrzącego grochu 173—200 grochu na paszę żąd. 160—172 według jakości.

Olej rzepakowy potw. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 53,6 marek, w miejscu z beczką — m. na miesiąc bieżący pl. 53,8—51—53,9; na listopad-grud. plc. 53,8—54—53,9; na grudzień-styczeń plc. —, —; na kwiecień-maj plc. 56,3—56,4; na maj-czerwiec płacono 56,6—56,8—56,7. Wypowiedziano —. Wypowiedziano — marek.

Okowita. Terminy: słabo. Za 100 litr. à 100 pct. — 10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płacono 56; w miejscu z beczką —, —; na miesiąc bieżący, na październik-listopad 1879 i na listopad-grudzień plc. 56—56,3; na grudzień-styczeń 1880 plc. 56,3—56,6 na styczeń-luty plc. —, —; na kwiecień-maj płacono 58,7—58,6—58,8; na maj-czer-

wiec płacono 58,9—59,1—59; na czerwiec plc. —, — na czerwiec-lipiec pl. —. Wypowiedziano 110,000 litrów. Cena wypowiedziana 56,2 m.

Szczecin, 1 listopada. (Urzędowe spraw. giełdowe).

Pszenica wyżej, za 1000 kilo w miejscu za żółta krajową 210—225 marek, białą krajową 220—228 mkr., na listopad nom. 228,—230 m., na listopad-grudzień żąd. 229,—, plc. 229 żąd., na wiosnę pl. 234,5—236,5 m. plc. 236 m. żąd. i plc.

Zyto wyżej, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 166—169 marek, rosyjskie 156—169 marek. na listopad nom. 156,0—158 marek, na listopad-grudzień plc. 155,— mkr. plc. i żąd., na wiosnę płacono 160—162—161 m. plc., na maj-czerwiec żąd. — m.

Jęczmień niez., za 1000 kilogr. w miejscu, do browaru 155—158 mkr., ciężki —, — mkr., do paszy 132 do 140 m. Chevalier 170—176 m. plc.

Owies spok. za 1000 kil. w miejscu 133—142 m. Rzepak bez targu za 1000 kilo, w miejscu 215 do 230 marek, na październik nom. —, —, żąd. —, mkr., na kwiecień-maj plc. 251—252 m.

Groch spok., za 1000 kil. w miejscu do pasz. 143—155 m., do gotowania — m.

Olój rzepakowy stale, za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 56,0 m., krótkie dostawy z beczką — m., na listop. żąd. 45,5—54,75 plc. 55 m. żąd.; listopad-grudzień 55 m. żąd. kwiecień-maj 56,5 m. plc. i zapł.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 3 listopada 1879. (Kursa końcowe.)

| Pszenica stale | paźdz.-listopad | kwiec.-maj | Zyto spok. | paźdz.-listopad | listopad-grud. | kwiecień-maj | Olej rzep. wyżej | paźdz.-listopad | kwiecień-maj | Okowita stałej | w miejscu | październik | paźdz.-listopad | listopad-grud. | kwiecień-maj | Owies | paźdz.-listopad | Wypow.-żyta | Wypow.-okow. |
|----------------|-----------------|------------|------------|-----------------|----------------|--------------|------------------|-----------------|--------------|----------------|-----------|-------------|-----------------|----------------|--------------|--------|-----------------|-------------|--------------|
| 230,50 | 241,— | 241,— | 158,50 | 157,75 | 167,25 | 167,25 | 54,50 | 57,— | 56,40 | 56,40 | 56,40 | 56,40 | 59,— | 59,20 | 137,— | 4150,— | 12000,0 | | |

Kapitały.

| | |
|----------------------|--|
| Galic. akc. k. | |
| Pr. pożyczka państw. | |
| Pozn. listy z. | |
| Pozn. listy rent. | |
| Austr. banknoty | |
| Austr. renta złota. | |
| Austr. losy 1860. | |
| Włochy | |
| Amerykany | |
| Bumuny | |
| Ros. banknoty | |
| Ros.-ang. pożyczka | |
| Ros.-ang. prem. 1866 | |
| Pol. lik. l. zast. | |
| Kredyty | |
| Kolej państwowa | |
| Lombardy. | |
| Uspob. stale | |

Szczecin, dnia 3 listopada 1879. (Kursa końc.)

| Pszenica stale | listopad | wiosna | Zyto spok. | listopad | wiosna | Owies | na | na | na | na | na | wiosna | Petroleum | listopad |
|----------------|----------|--------|------------|----------|--------|-------|----|----|----|----|----|--------|-----------|----------|
| 229,50 | 235,50 | 235,50 | 156,50 | 161,50 | | | | | | | | 58,41 | | 8,10 |

Wydane moim nakładem

KALENDARZE

wysły już na rok 1880 i to:

| | |
|---|----------|
| Scienny naklejony na tekturę | 50 fen. |
| Kieszonkowy | 20 fen. |
| Poznański w 8ce 256 str. zawierający prócz zwykłej części kalendarzowej, wiele doborowych artykułów literackich z 20 rycinami | 100 fen. |
| z franko przesyłką | 110 fen. |
| Nowy Poznański w 12ce 208 str. z 22 rycinami | 50 fen. |
| z franko przesyłką | 60 fen. |

Należytości najpięiej przysyłać w markach pocztowych.

Zamówienia proszę adresować:

Jarosław Leitgeber Poznań.

➔ Sprzedający z drugiej ręki otrzymuje odpowiedni rabat. ➔

Zebranie rolnicze powiatu śremskiego

odbędzie się w czwartek 6 bm. w Śremito o 11 przed południem w hotelu p. Kadziłłowskiego. O liczny udział pros!

Zarząd.

Do handlu

W. Maszewskiej dawniej Łakińskiej

nadeszły w wielkim wyborze oczekiwane rzeczy drewniane do malowania. — (720)

I w tym roku urządzam wyprzedz odłożonych przedmiotów po bardzo niskich cenach.

Zawiadomienie.

Drogą publiczną z Heinrichsau do Elisenhofu, Nadziejewa, Maryanowa i okolicy jeździć nie można, gdyż hr. Szoldrski z Brodowa kazał mój most położony na średniej strudze przy nadziejewskiej i garbskiej olszynie bez wszelkiej prawa dnia 24 września rb. rozebrać. Wiele powózek które tą drogą jechać chciało, musiało się wrócić, na co podróżującą publiczność zwracam uwagę. (718)

Heinrichsau, 1 listopada 1879.

SCHUR

właściciel dóbr rycerskich i zastępca komisarsza dróżnego.

Z dniem dzisiejszym otworzyłem w moim

Grand Hôtel de France

skład cygar i papierosów

z najwięcej renomowanych fabryk hamburskich i bremeńskich, papierosy B. Weller'a w Dreźnie.

Polecając się łaskawym względem nadmieniam, iż kotelując się małym zyskiem, sprzedawać będę tylko za gotówkę.

T. Luziński.

Zwyczajne zebranie

Towarzystwa muzycznego

odbędzie się w środę d. 5 listopada o godzinie ósmej wieczorem w hotelu francuzkim. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Miejsca na cmentarz

20—30 morgów obszernego, blisko Poznania, ile możności w II rejonie, nad drogą publiczną położonego, poszukuje parafia kościoła Farnego w Poznaniu.

Oferty bez pośredników z dołączeniem planu katastru i z podaniem ceny przyjmuje podpisany (715)

Dozór kościelny ad Stam Mariam Magdalenam.

Szafarkiewicz

Wrocławska ul. 9.

Przypadkowe kupno.

25 ang. ark. listowego papieru i kopert w eleg. carton. tylko 30 fen., te same z kolorowymi monogramami tylko 60 fen., poleca tak długo, dopóty zapas starczy (654)

Juliusz Busch

handel papieru, plac Wilhelm. 10.

Nakładem i ozienkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.

Aukcyja

w środę dnia 5 i w czwartek dnia 6 t. m. od godziny 9 rano i po południu od 3 począwszy będę sprzedawał za gotówkę na placu Wilh. pod Nr. 18 w handlu rozmaite meble jako to: kanapy z fornierami łóżka na sprężynach materacami, szafy do ubiorów, bielizny, i srebra, krzeselka, komody, biórka, wielkie zwierciadło salonowe, rozmaite dywany, płótna, przykrycia na stoły, ręczniki, jedwabne parasole, jako też z polecenia zamiejscowego domu handlowego 200 resztek materyi zimowych od 2 do 5 metrów (722)

Katz komisarz aukcyjny.

Do chorego pana

poszukuje się towarzysza, łagodnego i wesołego usposobienia, z wykształceniem, a ze znajomością języka francuzkiego i niemieckiego, oraz znającego grę w szachy. Zaświadczenia lub rekomendacye stósowne, są żądane. Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycya Kuryera pod lit. M. Ch. Cz. (712)

Browar z gospodarstwem

150 morgów pszennej roli obejmującym, jest do sprzedania. Gdzie? wskaże Ekspedycya Kuryera Poznańskiego. (713)

Z powodu śmierci

fabrykanta wyrobów z pianki morskiej i bursztynowych M. Weissa, wyprzedaje się całkowity skład towarów (włącznie z urządzeniem fabrycznym) w całości lub też częściowo po cenie wynoszącej czwartą część kosztów wyrobu. Za 8 mkr. — cenę stanowiącą tylko małe wynagrodzenie za robotę — otrzymuje zakupujący najdelikatniej i bardzo wykwintnie urządzone garnitur z morskiej pianki, w puderku bardzo eleganckim jedwabiem i aksamitem wyłożonym, które dawniej 26 m. kosztowało. Puderko to zawiera: 1 cygarniczkę 6 cm. długą z Austria-bursztynu z pianki morskiej (dawniejsza cena 8 m. l. zupełnie na wschodni sposób wyrobioną główkę z najdelikatniejszej pianki morskiej sztucznej; 1 przepyszną prawdziwą cygarniczkę z pianki morskiej z prawdziwym munsztukiem bursztynowym; 1 litą główkę z najlepszej pianki morskiej sztucznej, 1 przepyszną cygarniczkę do papierosów z prawdziwej pianki morskiej z bursztynem z ambré comprimé 1. prawdziwą wonną cygarniczkę z wisłówki z prawdziwym bursztynowym munsztukiem i przystawką z pianki morskiej; 1 elegancie krzesiwko (nowości) 1 kapczuszek ładnie wykonany. Zamówienia za pobraniem lub nadesłaniem pienię. skutecznie o ile zapas starczy.

Likwidacya fabryki wyrobów z pianki morskiej Weissa

w Wiedniu Leopoldstadt, Schwemmgasse Nr. 2.

Nadto poleca przepyszną wyroby z prawdziwej morskiej pianki, cygarniczki w puderku sztuka po 1 1/2, 2, 3, 4 do 5 mkr.

Kawa Campinos

dobra i mocnego smaku 12 funt za 20 mkr. dalej cukier w głowach poleca bardzo tanio (711)

Isidor Appel

ul. Podgórna.

ASTMA i KATAR

Najlepszy Papierosy Espic Padzko środek ulgi. po 1,70 Mkr. Skład w wszystkich aptekach.

Jutro we wtorek 4 mb.

kiszki z kapustą

u **F. Sujeckiego**

Zamkowa ul. Nr. 5 I piętro.